

# Wieniawa, Wieniawa, Wieniawa

Wojciech Grochowalski

Tytułem „Wieniawa...” podanym w trójnasób chciałem odnieść się do trzech najważniejszych profesji gen. dyw. dr. Bolesława Wieniawy- Długoszowskiego (22.07.1881–1.07.1942): żołnierza, poety, dyplomaty. Ukończył Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie. Był lekarzem, jednak krótko praktykował w wyuczonym zawodzie. Studiował też malarstwo w Berlinie, kilka lat mieszkał w Paryżu. Pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Wieniawa. Fantazja ułańska u niego to nakaz polskiej tradycji.

Był człowiekiem obrosłym legendą już za życia i ta legenda broni się do dziś. Mimo wielu prób oczerniania go, nikt nie odbierze mu zasług dla Rzeczypospolitej.

Według przyjaciół „był człowiekiem wyjątkowej inteligencji i polotu, o uroku zniewalającym po prostu”. Podbijał serca dobrocią, uprzejmością, radością życia, błyskotliwością i niezrównanym humorem.

Nikt tak nie opowiadał o Komendancie (Piłsudskim) jak on. Bo nie zrozumie się dorosłego życia tego człowieka, jego zachowań i decyzji w oderwaniu od życiorysu Józefa Piłsudskiego.

Jan Lechoń napisał, że „Wieniawa żył dla Piłsudskiego, czuł, że w ten sposób najlepiej żyje dla Polski”. Poszedł za Piłsudskim, gdy poznał go i słuchał jego wykładów o ruchu strzeleckim w Paryżu w 1912 r. Postanowił wracać do Polski i walczyć, miał wreszcie wodza, któremu zaufał i wierzył bezgranicznie.

## ŻOŁNIERZ

Wieniawa był żołnierzem 1 Kompanii Kadrowej, która wyruszyła z Krakowa pamiętnego 6 sierpnia 1914 r. jako pierwszy duży zwarty polski oddział na wojnę z Rosją, na wielką wojnę. Był żołnierzem 1 Brygady Legionów Polskich, ułanem 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich, członkiem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Za walki legionowe otrzymał Order Wojenny Virtuti Militari piątej klasy. Zaczynał wojnę jako szeregowiec, by zakończyć jako porucznik; dowodził plutonem, szwadronem, dywizjonem, pułkiem.

Po aresztowaniu Piłsudskiego przez Niemców w lipcu 1917 r., w słynnym kryzysie przysięgowym, został zdegradowany przez Austriaków (przez c.k. Komendę Legionów) i aresztowany. Po uwolnieniu z więzienia skierowano go do służby w szpitalu wojennym, gdzie chorym od pępka w dół zlecał lewatywę, od pępka w górę rycynę. Po kilku dniach szpital opustoszał...

Po ucieczce z armii austriackiej został wysłany przez komendanta głównego POW Edwarda Rydza-Śmigłego wiosną 1918 r. do Rosji. Miał tam nawiązać kontakt z gen. Józefem Hallerem. Dotarł do Moskwy, gdzie go aresztowano i o mało nie rozstrzelano. Z więzienia pomogła mu wydostać się zakochana w nim Bronisława Berenson, znajoma jeszcze z Paryża, a wówczas żona znanego adwokata. Po wojnie rozstała się z mężem i poślubiła Wieniawę. Ktoś wspominał później, że gdy koledzy kawalerzyści rozstawali się w nocy po biesiadzie w kantynie, zwracali się do Wieniawy słowami: „No, Bolek, do Broni!”.



Gen. dyw. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski w mundurze gen. brygady.  
Fot. NAC.

Od 1915 r. był adiutantem komendanta 1 Brygady LP Józefa Piłsudskiego, od listopada 1918 r. adiutantem osobistym naczelnego wodza, wreszcie szefem gabinetu naczelnika państwa i naczelnego wodza.

Brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-sowieckiej. Piłsudski wspominał: „Wziąłem go do swego sztabu na adiutanta, jako znającego dobrze język niemiecki i francuski, polecił mi go jego bezpośredni dowódca, pułkownik Belina-Prażmowski, który go rekomendował, jako jednego z najlepszych pod względem charakterów oficerów. [...] Pracował zawsze i wszędzie wewnątrz wojska dowodzonego przeze mnie i na zewnątrz z zupełnym usunięciem przy pracy swoich osobistych interesów i ambicji, pracował dla przełożonego i jego rozkazów, nie pozwalając sobie nigdy na częste wśród oficerów adiutantów wysuwanie swojej osoby czy wpływów”.

Kolejne awanse: listopad 1918 r. – rotmistrz, styczeń 1920 r. – major, czerwiec 1920 r. – podpułkownik, grudzień 1924 r. – pułkownik, styczeń 1932 r. – generał brygady, maj 1938 r. – generał dywizji.

Po wypadkach majowych (jak mówią piłsudczycy o wydarzeniach z maja 1926 r.) został dowódcą 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, następnie dowódcą 1 Brygady Kawalerii, 2 Dywizji Kawalerii, a następnie generałem inspekcjonującym kawalerię; był też komendantem garnizonu i placu miasta stołecznego Warszawy. Był dowódcą dbającym o wojsko, jego wyszkolenie, czas wolny. Żołnierze go uwielbiali.

Po słynnej rewii kawalerii polskiej na krakowskich Błoniach w 1933 r., zorganizowanej według planu Piłsudskiego z okazji 250. rocznicy wiktorii wiedeńskiej króla Jana III, Wieniawa wygłosił w Filharmonii Warszawskiej piękny odczyt pt. „Wzruszenia krakowskie”. Zwrócił uwagę, że ludzie nie powinni ich, żołnierzy, oceniać przez ich zabawy czy wybryki, bo gdy tylko wróg wejdzie w granice, oni natychmiast staną, by przelać krew w naszej obronie.

## POETA

Wieniawa wpisywał do wcześniejszych kwestionariuszy osobowych zawód cywilny – literat. Mówiła mi jego córka Zuzanna Zuzanna, że „nie miał pretensji literackich”. Ale poetą był, pisał wiersze i piosenki, w czasie I wojny światowej potrafił niezłe rozbawić nimi żołnierzy, śpiewali jego sprośne teksty w okopach, typowo żołnierskie, nie dla damskich uszu.

Był też twórcą pięknych opowiadań, wspomnień, artykułów prasowych, pisał powieść, teksty satyryczne, rysował, malował obrazy; tłumaczył Baudelaire’a, Huxleya, Conrada, Duponta. Przyjaźnił się z największymi poetami polskimi i zagranicznymi.

Życie dzielone z największymi artystami przedwojennej Warszawy przysporzyło mu nie tylko dużej popularności, ale i kłopotów. Płk Józef Beck uważał nawet, że tak przyjazne mu poetyckie środowisko Skamandra nie obroniło go przed złą sławą. Przychyłam się jednak do słów Bolesława Prusa: „Przed Tronem Najwyższego nie będą decydowały ilości wypitych butelek szampana, lecz cnoty i upadki duszy”.

Jego warszawscy przyjaciele to: Franc Fiszer, Jan Lechoń, Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Marian Hemar, Antoni Słonimski, Adolf Dymśa, Ryszard Ordyński i in. Oczywiście gdy bawił w Warszawie Artur Rubinstein – zaprzyjaźnił się i z nim, kontaktowali się później w Ameryce na początku lat 40. Znajdował czas na regularne spotkania z tą wesołą ferajną w słynnej Ziemiańskiej. Pomagał w produkcji polskich filmów fabularnych, przyjaźnił się z aktorkami, tancerkami, ludźmi sztuki. Zaprzągał całe to artystyczne towarzystwo – zwłaszcza literatów, filmowców, satyryków – do służby ojczyźnie – może nawet nie mieli tej świadomości, że pracowali na rzecz Piłsudskiego. Gdy autorzy którejsz szopki noworocznej z lat 30. pominęli Wieniawę, obiegała Polskę fraszka: „Wielka sensacja dla Warszawy, pierwsza szopka bez Wieniawy!”.

## DYPLOMATY

Piłsudski mówił o Wieniawie, że „ma węż dyplomatyczny”, że zlecał mu misje, których nie wykonałby ministrowie spraw zagranicznych wielu państw, że „nie poślizgnie się na salonach zagranicznych w chwili, gdy Polska się odradza i potrzebuje takich ludzi”. Wreszcie mówił żartobliwie: „Wy, Wieniawa, macie twarz w wojsku rzadko używaną i z taką twarzą powinniście zostać kardynałem, aktorem lub dyplomatą”.

Jego miła aparycja, umiejętność szybkiego nawiązywania kontaktów z ludźmi czy inne cechy wskazane dla dyplomatów predestynowały go do tej służby. Znał siedem języków obcych, cechowało go wysokie poczucie honoru, głęboki patriotyzm, pracowitość, umiejętność zjednywania sobie ludzi itd. Jego pierwszą funkcją dyplomatyczną było stanowisko attaché wojskowego w Rumunii w latach 1922–1923. Za pracę na tym stanowisku otrzymał wysokie noty i pochwały m.in. od ówczesnego przełożonego, ministra gen. Władysława Sikorskiego: „Bardzo dobry jako attaché wojskowy. Pełni służbę wzorowo, posiadając specjalne w tym kierunku zdolności. Wybitny, nadaje się na każde samodzielne stanowisko w Sztabie Generalnym”.

Placówkę przy Kwirynale w Rzymie gen. Wieniawa objął w 1938 r., jego nominacja była decyzją szefa MSZ Józefa Becka przy zapewne poparciu (przyzwoleniu) prezydenta Mościckiego. Dość powiedzieć, że jako ambasador radził sobie doskonale, szef i personel dyplomatyczny go chwalili, wbrew temu, co plotkowano, nie pił alkoholu – potwierdzał to mjr Romeyko.

Kwestia prezydentury – ambasador Wieniawa został wyznaczony we wrześniu 1939 r. przez Mościckiego następcą prezydenta RP i mianowany na ten urząd w trakcie internowania prezydenta w Rumunii. Nominację przyjął, ogłoszono ją w Monitorze Polskim, jednak urzędu nie objął, nie został zaprzysiężony i nie był, jak często się powtarza, „jednodniowym prezydentem”. Do jego rezygnacji doprowadził głównie bezprawny sprzeciw Francji, jej ingerencja w polskie sprawy, przeprowadzone intrygi także wśród niechętnych Wieniawie polskich polityków – nie tylko antysanacyjnych. Gdy Francuzi powiedzieli, że nie uznają jego i jego rządu, honorowo zrezygnował. Prezydentem został Władysław Raczkiewicz, a ambasador Wieniawa wrócił na placówkę do Rzymu, zaangażował się m.in. w pomoc setkom polskich żołnierzy ewakuujących się z kraju w ich dotarciu do wojska polskiego we Francji. Pomagał też Żydom w wyrabianiu dokumentów umożliwiających wyjazd z ogarniętej wojną Europy. Premier Władysław Sikorski nie odwołał go ze stanowiska.

Ambasadorem w Rzymie był do czerwca 1940 r., czyli do chwili przystąpienia Włoch do wojny po stronie Niemiec. Wówczas, zgodnie z instrukcjami od ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, zlikwidował placówkę. Mimo zapewnień hr. Ciano, szefa włoskiego MSZ, zięcia Mussoliniego i przyjaciela Wieniawy, że może on zostać we Włoszech z żoną i córką, że krzywda im się nie stanie, po załatwieniu spraw państwowych zdecydował opuścić Wieczne Miasto. Należy pamiętać, że jego żona była Żydówką i groziło jej śmiertelne niebezpieczeństwo. Udali się do Ameryki. 16 lipca 1940 r. dotarli do Nowego Jorku.

## AMERYKA

W Ameryce był redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego” w Detroit, wygłaszał odczyty, pracował też jako introligator. Angażował się politycznie, myślał o utworzeniu legionu polonijnego do walki w Europie. Współtworzył Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia – założony w Nowym Jorku w czerwcu 1942 r.; z KNAPP powstał Kongres Polonii Amerykańskiej, a wcześniej Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (1943). Pomysłodawcami KNAPP byli: płk Ignacy Matuszewski, mjr Henryk Floyar-Rajchman, ppłk Waclaw Jędrzejewicz, gen. Wieniawa-Długoszowski, potem dołączył do nich przebywający od 1940 r. w USA płk Adam Koc. To środowisko byłych piłsudczyków krytycznie odnosiło się do działań londyńskiego rządu gen. Sikorskiego. Jednak Wieniawa uważał, że podczas wojny nie czas na stare waśnie, że należy zjednoczyć się wokół legalnego

rządu w walce z okupantami.

Wiosną 1942 r., podczas drugiej podróży do Ameryki, gen. Sikorski zaprosił Wieniawę do ambasady w Waszyngtonie. Panowie generałowie po prawie dwugodzinnej rozmowie w ambasadzie wyszli z niej zadowoleni i pojednani. W USA spotykali się częściej, Sikorski mógł sprawdzać kondycję Wieniawy, stan zdrowia, ducha, lojalność itp. Wieniawa zabiegał głównie o powrót do wojska, do służby ojczyźnie, chciał walczyć nawet jako prosty żołnierz, jak pisał, ale opór jego przeciwników w rządzie londyńskim długo uniemożliwiał jakikolwiek przydział. Dlatego możliwość pracy i stanowisko dyplomatyczne otrzymał dopiero w kwietniu 1942 r. Była to nominacja na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego na Kubie, Haiti i w Dominikanie, z siedzibą w Hawanie, z tytułem „ad personam” ambasadora. Niektórzy uważali, że była to jego degradacja, ale jak napisał po wojnie „sprawca” i świadek spotkania generałów mjr Stefan Dobrowolski, zastępca attaché wojskowego w Waszyngtonie, była to nominacja tymczasowa. Na gen. Wieniawę miała w przyszłości czekać posada ambasadora RP w Hiszpanii.

Jak wiadomo, nowej placówki nie objął, gdyż dzień przed wyjazdem na Kubę, czyli 1 lipca 1942 r. rano, zginął tragicznie. Wypadł z czwartego piętra domu w Nowym Jorku przy Riverside Drive 3 na Manhattanie, nad rzeką Hudson. Mieszkał tu z żoną i córką, zajmowali dwa górne piętra w starej willi Guggenheima.

## ŚMIERĆ

Żona i córka przychyliły się do wersji samobójczej. Taką teorię od razu podał i lansował Sylwin Strakacz, wcześniej sekretarz Paderewskiego, w tym czasie konsul generalny RP w Nowym Jorku, wielki antagonistą Wieniawy. Polonia zaczęła podejrzewać udział w tej śmierci osób trzecich, tym bardziej że zginął w pidżamie, że taka cywilna śmierć nie pasowała do niego. Poprzedniego wieczoru byli u Wieniawy koledzy piłsudzczy. Panowie długo dyskutowali, kłócili się – mieli mieć mu za złe, że przyjmuje stanowisko od Sikorskiego, który dogadał się z sowietami, od ich politycznego przeciwnika. Może i tak było, ale nie sądzę, by panowie ci mieli „pomóc” gen. Wieniawie pożegnać się ze światem.

Jest jednak kilka niejasności. Otóż gospodyni domu powiedziała w dniu wypadku dziennikarzowi amerykańskiemu, że mijając się na schodach z panem ambasadorem, który był w doskonałym nastroju, odkręcił wodę w wannie na kąpiel, szedł w pidżamie na taras piętro wyżej pooddychać świeżym powietrzem. Odebrał jeszcze telefon i rozmawiał z kimś. Po kilku minutach dowiedziała się, że nie żyje. W kieszeni pidżamy znaleziono niepodpisaną notkę samobójczą, pisaną na jego maszynie...

W policyjnym opisie wypadku pojawił się naoczny świadek, ale w rubrykach „Nazwisko(ka) świadka(ów)” brak wpisanych danych i adresu, zatem nie wiemy, kto był tym świadkiem i czy w ogóle był. Inny dokument, „Report of Death”, jest pełen skreśleń, niejasności, jakby piszący raport sam nie wiedział, co ma napisać. Pojawiła się relacja przypadkowego taksówkarza, który miał zeznać, iż mężczyzna ukląkł na balustradzie balkonu, przeżegnał się, przechylił i spadł na dół. Inny świadek, anonimowy chłopiec, wspomniany w prasie twierdził, że ofiara wypadła tyłem z tarasu. Karetka pogotowia zabrała generała do Szpitala Roosevelta. Według jednych zginął na miejscu, według innych zmarł w szpitalu, podano godzinę śmierci – 10.15. Ksiądz z parafii polskiej z Siódmej Ulicy udzielił mu w szpitalu sakramentu namaszczenia chorych.

Po śmierci Wieniawy gen. Douglas MacArthur, jeden z największych amerykańskich dowódców wojskowych, kawalerzysta, wówczas dowodzący na Pacyfiku, wysłał do amerykańskich mediów depeszę kondolencyjną, którą odczytywano w serwisach informacyjnych. Napisał m.in.: „Był moim przyjacielem i jestem pogrążony w głębokim żalu po nim. Nieśmiertelna dusza wyzwoliła się z doczesnego ciała, by stanąć już na zawsze przy swoim wodzu Piłsudskim”.

Pogrzeb odbył się 3 lipca w kościele św. Stanisława BM przy Siódmej Ulicy z honorami wojskowymi

i amerykańską kompanią honorową. Nad grobem na cmentarzu katolickim Calvary II w Queens zebrani odśpiewali marsza 1 Brygady.



Józef Piłsudski i por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski w bramie hotelu Brühlowskiego, 1916 r. Fot. NAC.

## **NAGRODY, ODZNACZENIA, UPAMIĘTNIENIA**

Wieniawa został odznaczony najwyższymi orderami polskimi i obcymi. Z polskich: Orderem Wojennym *Virtuti Militari* piątej klasy, czterokrotnie Krzyżem *Walecznych*, Krzyżem *Niepodległości z Mieczami*, Orderem *Odrodzenia Polski*, odznaką 1 Brygady „*Za wierną służbę*”, POW i dziesiątkami innych. Z obcych: Orderem *Narodowym Francuskiej Legii Honorowej*, Orderem *Rycerskim Korony Włoch*, Orderem *Gwiazdy Rumunii z Mieczami trzeciej klasy*, *łotewskim Orderem Trzech Gwiazd*, austriackim *Złotym Krzyżem Zasługi z Gwiazdą*, *jugosłowiańskim Orderem Białego Orła*, *tureckim Wielkim Złotym Odznaczeniem Zasługi* i in.

Został upamiętniony kilkunastoma książkami biograficznymi, z których pierwsza ukazała się w Polsce w 1969 r.: Marian Romeyko „*Wspomnienia o Wieniawie i rzymskich czasach*”. Kolejne wychodziły w latach 90. i po 2000 r., w tym dwie prof. Jacka Majchrowskiego, inne: Romana Lotha, Tadeusza Wittlina, Mariusza Urbanka, Elżbiety Grabskiej, Mariusza Wołosa, autora tego eseju i in. Zrealizowano słuchowiska radiowe, kilka filmów dokumentalnych telewizyjnych. Do wiersza „*Moja para*” melodię marszową napisał Emil Młynarski. W książce „*Wiersze i piosenki*” (Łódź 2002, z posłowiem Marka Pytasza) zamieściłem sześć obrazów i rysunków autorstwa gen. Wieniawy.

Najsłynniejsi polscy poeci poświęcili mu nawet po kilka utworów: Tuwim, Lechoń, Wierzyński, Hemar,

Kowalski i in. Ładnie nakazał odełgać złą legendę Wieniawy jako bawidamka i fanfarona Antoni Słonimski. W swoim „Alfabcie wspomnień” (Warszawa 1988) napisał, że Wieniawa był szlachetnym człowiekiem, „to, że lubił wypić – nie czyniło go pijakiem”.

W Łazienkach Królewskich jest popiersie generała. Popiersia Piłsudskiego i Wieniawy na jednej podstawie odsłonięto w 2016 r. w rodzinnej Bobowej, przed dworem Długoszowskich. W kilku miastach są ulice jego imienia.

W Warszawie imię generała nadano po 1990 r. Pułkowi Ochrony przy ul. Żwirki i Wigury 9/11. W dniu urodzin patrona są tam organizowane doroczne święta pułkowe.

\* \* \*

Oponentom gen. Wieniawy zwracam uwagę, że skoro marszałek Piłsudski, ten, który „dał Polsce: wolność, granice, moc i szacunek” (I. Mościcki, 1935), który doskonale znał się na ludziach, trzymał go przy sobie do końca życia, szanował i awansował – to znaczy, że Wieniawa był godzien Cezara. Marszałek napisał: „Kochany Wieniawo! Szaleńcze, co uzdę starasz się nakładać sam sobie, nie dla starej przyjaźni, lecz dla honoru służby ze mną, Kolego, ofiarowuję Wam tę książkę. [...] Kilku tylko ufałem bezgranicznie, że oni mnie ani moich tajemnic nie sprzedadzą wolnie czy bezwiednie, ani przyczynią się do osłabienia woli czy nerwów”.